Nr. 245. Krakow, Czwartek 25 Października 1888. Rocznik VII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem . . .	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajora przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka: — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Po Sejmie.

I.

Tegoroczna sesya sejmowa sprawdziła niestety, a może i przewyższyła ów smutny prognostyk, jakiśmy jej przed rozpoczęciem jeszcze postawili. Z wyjątkiem ustaw pozaczynanych już na poprzedniej sesyi, nie zostało po tegorocznej nic takiego, coby zupełnie jej było zasługą. Ustawa gminna dla miast była już w sesyi poprzedniej doprowadzona do takiego stadyum narad komisyjnych, iż dokończenie jej teraz nie przedstawiało już żadnych trudności. Ustawa budownicza dla miasteczek, na poprzedniej sesyi uchwalona, wróciła niesankcyonowana i wymagała już tylko nieznacznych zmian, które też uchwalone zostały. Toż samo odnosi się do ustawy szkolnej o stanowisku prawnem nauczycieli szkół ludowych, która jest całkowicie zasługą sesyi poprzedniej. Po za tem — plon sesyi tegorocznej jest prawie żaden. Trochę drobiazgów — rzeczy ważniejszych nic prawie. Wina tego rozkłada się w równych częściach na wszystkie czynniki, jakie tu w grę wchodzą — na rząd, na Wydział krajowy, na sam Sejm wreszcie.

Rząd wniósł sławny projekt propinacyjny — projekt tak ułożony, iż bezwarunkowo był nie do przyjęcia, a tylko wiele narobił hałasu, wiele wzniecił obaw i zabsorbował całkowicie uwagę Sejmu. Rząd mógł naprzód wiedzieć, iż taki projekt nie może doprowadzić do pozytywnych wyników. Gdyby nawet pominąć interes uprawnionych, którego nie uwzględnił projekt rządowy w dostatecznej mierze — to samo bezpieczeństwo skarbu krajowego nie dozwalało na przyjęcie tego projektu. Rzecz zaś naturalna — iż odrzucenie go wprost, bez dokładnych nad nim studyów, bez długich i mozolnych narad, było niemożliwem — że także niemożliwem było i to, żeby w przeciągu paru tygodni komisya sejmowa mogła opracować projekt nowy, na zupełnie nowych podstawach. Projekt rządowy zatem, taki, jak go wniesiono, stał się niewątpliwie jednym z czynników smutnej bezpłodności tegorocznej sesyi.

Pojąć też trudno, dla czego rząd, zdecydowawszy się już raz na to, iż sesya sejmowa nie zamknięta była, lecz odroczona, tę odroczoną sesyę zaraz po kilku dniach zamknął. W ten sposób — jak w swoim czasie wykazaliśmy, wszelkie korzyści odroczenia w znacznej części zostały stracone.

Nie mniejszą też winę ponosi Wydział krajowy. Zdaje się, że zanadto on liczył na to, iż Sejm jak w ostatnich trzech latach, tak i teraz zbierze się w grudniu, skutkiem czego Wydział nie przygotował się należycie do tegorocznej sesyi. I tak n. p. sprawozdanie z czynności w zakresie przemysłu, nad którem komisya sejmowa nie mało popracowac musi, weszło do Sejmu dopiero dnia 7 października. Projekt opodatkowania Towarzystw asekuracyjnych na rzecz pożarnictwa krajowego, tudzież projekt ustawy o policyi ogniowej, weszły także dopiero w miesiącu październiku i to dopiero po upomnieniu się ze strony posłów. A przecież przy obu tych projektach Wydział krajowy nie miał w tej sesyi nic więcej do zrobienia nad to, że zeszłoroczne swoje motywa i projekta w całości przedrukował, zaopatrując je tylko króciutkim wstępem. Czyż to nie mogło wejść na pierwszem zaraz posiedzeniu nowej sesyi, zamiast czekać aż wejdzie tak późno, iż spóźnienie to utrudni komisyi wykończenie jej pracy?

Ale z innego jeszcze powodu Wydział krajowy ponosi winę bezpłodności tegorocznej sesyi — z powodu nader niedostatecznego opracowania projektów. Weźmy choćby tylko taką ustawę dla sług. Zeszłoroczna dyskusya sejmowa nad tym projektem — jak zwykle w ogólnej dyskusyi bywa, mogła wytknąć niektóre tylko wadliwości projektu. Sejm odesłał wówczas projekt do Wydziału krajowego. Tutaj uległ projekt zmianom tylko co do tych punktow, które w owej dyskusyi zostały wytknięte. Inne zostały niezmienione. Tymczasem cały projekt powinien był być zupełnie zmieniony, a przedewszystkiem należało go z jakiegoś niezdeklarowanego biurokratycznego żargonu przetłomaczyć na język polski, jasny, zrozumiały dla każdego. Komisya administracyjna, której projekt ten przydzielono, miała też niemałą z nim pracę, a ukończenie tej pracy tak wczesne, aby projekt mógł przejść przez obrady pełnej Izby, było niemożliwem.

Uznając jednak winę rządu i Wydziału krajowego, nie możemy też i Sejmu od wszelkiej winy uwolnić. Pisała już *N. Reforma* w ciągu sesyi tegorocznej, iż Sejm ma za dużo balastu, nie — jak dawniej bywało — chłopskiego, bo tego nie ma teraz wcale, ale balastu takich posłów których Sejm nic nie obchodzi, których do żadnej pracy ustawodawczej użyć nie można, którzy sami zapewne najbardziej się dziwią skąd im przyszło być ustawodawcami. Są posłowie, których fizyognomie zaledwie trzy lub cztery razy podczas całej sesyi ujrzeć możesz — są tacy znowu, którzy z każdej pauzy w posiedzeniach pełnej Izby, z każdej niedzieli i święta korzystają, ażeby się przejechać do domu i dekompletują przez to komisye. W ten sposób pauzy te i te dnie świąteczne, które dla prac komisyjnych wybornie zużytkowaćby można, są stracone

Czyż potrzebujemy dodawać — jak wielka tu spada odpowiedzialność na tych wyborców, którzy wysyłają do Sejmu zupełnie nieużytecznych posłów, takich, co albo nie mogą albo nie chcą pracować? I czy potrzebujemy dowodzić — jak dalece przy przyszłych wyborach na tę właśnie stronę baczną uwagę zwrócić należy? Niech wyborcy nie wybierają figurantów, chociażby najpiękniejszemi zdobnych tytułami — niech wybierają ludzi, którzy potrafią ale i zechcą pracować, a nie będziemy potrzebowali, jak dotąd, corocznie na bezpłodność sesyi sejmowej narzekać.

Bratnia pomoc dla Wielkopolski.

Komitet galicyjski dla spraw Banku Ziemskiego w Poznaniu rozesłał pod datą 15 października 1888 r. następującą odezwę:

Do Szanownych Komitetów powiatowych i miejskich w Galicyi.

Komitet galicyjski ma zaszczyt zawiadomić niniejszem Szanowne Komitety powiatowe i miejskie, że sprawa Banku Ziemskiego weszła w ostatnich czasach na tory zdrowe, dla społecznych interesów naszych pożyteczne, a dla akcyonaryuszów bezpieczne.

Dopóki względ ostatni wątpliwościom pewnym podlegał, Komitet poczuwając się do obowiązku stania na straży całości kapitałów dostarczonych z Galicyi — nietylko przez czas dłuższy nie nalegał na akcyonaryuszów, by dalsze przyrzeczone raty wpłacali — ale i tych kwot, które już gotówką wpłacone były, do Poznania nie odesłał, lecz je dotąd bezpiecznie i procentowo w krajowych Kasach oszczędności przechował.

Tymczasem prowadził Komitet rokowania z założycielami Banku w Poznaniu, badał stosunki tamtejsze i poznawał tamtejszych ludzi, a w końcu przedłożył Walnemu Zebraniu tamtejszemu warunki kategoryczne, od spełniania których udział Galicyi w akcyi ratunkowej zależnym uczynił.

Warunki to były głęboko sięgające, bo dyktowały radykalną zmianę statutów, zmianę programu i zakresu działania Banku, zmianę w atrybucyach Dyrekcyi i zmianę osób w Radzie Nadzorczej.

Miło nam wyrazić tu słowa szczerego uznania i wdzięczności dla grona Założycieli Banku — iż sprawę ogólną wyżej stawiąc nad interes jednostek, przychyliło się chętnie do przedstawień Komitetu galicyjskiego, i program przez nas postawiony w zupełności przyjęło, i wszystkie zmiany przez nas zaproponowane, uchwałami swemi przeprowadziło.

Dziś nie ma już obawy, żeby kapitały Bankowi z pomocą niesione, w pożyczkach dawanych „na szare końce hipotek“ bezpłodnie utopionemi zostały — lub żeby na śliskich spekulacyach bankierskich zatraceniu podległy — gdyż jedno i drugie z zakresu działania Banku Ziemskiego stanowczo wykluczone zostało. Dziś nie ma już obawy, żeby Bank kapitałami mu powierzonemi ratował ludzi zachwianych — bo tylko ziemię polską ratować niemi ma prawo — i to ratować ją w sposób taki, że kapitał akcyonaryuszów nigdy na stratę narażonym być nie może. Dziś nie ma już obawy, żeby Bank zaplątał się kiedy w ryzykowne kupna i w kosztowne administrowanie majątków — bo mu ich na własność kupować nie wolno — a jedynie tylko wolno mu być pośrednikiem uczciwym pomiędzy tymi, co ziemię sprzedać muszą, a tymi, którzy ją na warunkach przez Bank podyktowanych nabęd .

Wobec tak zreorganizowanego dziś Banku, wątpliwości wszelkie, jakie mogły nastręczać nam się dawniej, obecnie rozproszonemi zostały. Dziś też już bez dalszego wahania można wezwać Współobywateli po powiatach i miastach, by w granicach możności swojej, przez jak najliczniejszą subskrypcyę akcyj Bankowi Ziemskiemu szli w pomoc.

Ustawa pruska wymaga, żeby każdy kto przed wprowadzeniem zmian statutowych subskrybował akcye — teraz powtórnie deklaracyę formalną złożył: że pomimo wprowadzenia tych zmian, i pomimo redukcyj kapitału zakładowego, podpisu swojego nie cofa.

Krócej i łatwiej temu wymaganiu ustawy można zadość uczynić w ten sposób: że podpisy dawniejsze się zniszczy — a wszystkie te osoby, które się poprzednio akcye nabyć deklarowały, teraz powtórnie podpis swój położą na arkuszach nowych, w których wszelkie poczynione zmiany uwidocznione już będą.

Tym celem posyłamy Szanownym Komitetom arkusze subskrypcyjne poprawne i prosimy zebrać na nie powtórnie podpisy wszystkich akcyonaryuszów miejscowych, którzy bądźto sami całe akcye biorą, bądź akcye zbiorowo zakupione reprezentują. Równocześnie zwracamy dawniej podpisane arkusze, celem zniszczenia ich w obecności podpisanych na nich.

Komitet galicyjski wyraża przekonanie i nadzieję, że pomimo prawa przysługującego, żaden z akcyonaryuszów galicyjskich podpisu swojego raz danego nie cofnie, bo Bank ziemski dzisiaj, właśnie wskutek zmniejszenia kapitału obrotowego i ścieśnienia swego programu, daje większą rękojmię i pożytku narodowego i bezpieczeństwa dla kapitałów akcyjnych.

Dalej mamy zaszczyt prosić Szanowne Komitety powiatowe i miejskie, by raczyły wezwać wszystkich tych akcyonaryuszów, którzy 25 prc. subskrybowanych akcyj wpłacili — żeby teraz drugą należną od nich ratę podobną, w stosunku 155 złr. na akcyę, najpóźniej do dnia 31 grudnia b. r. na ręce właściwych panów skarbników wnieśli. Druga ta rata wpłacona, może być wraz z pierwszą ratą dawniej uiszczoną w jednej cyfrze łącznej na arkuszu subskrypcyjnym wpisana. Służy do tego piąta kolumna rubryk arkusza subskrypcyjnego — dla wiadomości i kontroli sądu handlowego w Poznaniu — a przeto wypełniona być powinna cyfrą nie zł. reńskich austryackich, lecz marek pruskich, licząc zawsze po 62 centy za markę.

Z nowemi arkuszami subskrypcyjnemi, jak również z kwitaryuszem dla poświadczenia odbioru pieniędzy, raczą panowie skarbnicy w ciągu miesiąca listopada b. r. objechać powierzone ich staraniu okręgi — i zechcą teraz usilnie do współudziału w akcyi narodowej zaprosić wszystkich tych obywateli, którzy dotąd w oczekiwaniu wyjaśnienia się sytuacyi w Poznaniu, do subskrypcyi nie przystąpili.

Trybem poprzednio praktykowanym, prosimy pieniądze otrzymane odesłać zaraz do „Kasy oszczędności miasta Krakowa“, a podpisane nowe arkusze subskrypcyjne, oraz sprawozdania komitetów lokalnych, najdalej do dnia 31 grudnia b. r. do Komitetu centralnego, pod adresem Kazimierza Langiego w Krakowie.

W końcu upraszamy szanowne komitety powiatowe i miejskie, by raczyły w obrębie swojego działania rozpowszechnić „Odezwę naszą do współobywateli“, którą tym celem w większej liczbie egzemplarzy komunikujemy.

W wykonaniu uchwały zapadłej w r. z. na zjeździe obywatelskim w Krakowie — Komitet ogłaszać odtąd będzie imiennie w pismach publicznych: kto i ilu akcyami przyczynił się do istnienia Banku ziemskiego. Wyraźne jednak zastrzeżenia bezimienności akcyonaryusza, przez Komitet uszanowane będą.

Lwów, 15 października 1888.

Z poważaniem

Komitet galicyjski dla spraw Banku ziemskiego w Poznaniu.

Jerzy Czartoryski, Władysław Czartoryski, Adam Sapieha, Artur Potocki, Edmund Mochnacki, Konrad Wentzl, Juliusz Mikolasch, Franciszek Slęk, Franciszek Zima, Kazimierz Langie.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 23 października.

(=) Dzisiaj wyjechał kuryerskim pociągiem były namiestnik, a obecny minister p. Zaleski Filip ze Lwowa do Wiednia na swoje nowe stanowisko, żegnany na dworcu przez arcybiskupów, przedstawicieli władz autonomicznych, prezydenta miasta i radnych, nadto przez liczne deputacye ze wszystkich urzędów.

Z powodu zaszłych zmian w rządzie mnożą się codziennie różne kombinacye co do następstw tych zmian pod względem obsady różnych urzędów rządowych, jako też autonomicznych. Z zasady nie powtarzam takich wiadomości, jeżeli nie otrzymam ich z autentycznego źródła. Muszę jednak dzisiaj z obowiązku mego donieść o kursującej w dość poważnych gronach wiadomości, jakoby obecny marszałek hr. Jan Tarnowski zapragnął ustąpić i że rząd traktować miał już w tej sprawie z hr. Arturem Potockim. Osobiście nie wierzę w tę zmianę, opierając się na różnych faktach, które dowodzą, że obecny marszałek wcale nie ma zamiaru ustępować, a przynajmniej nie tak prędko. Że jednak i z Wiednia nadeszła tu wiadomość, potwierdzająca niejako powyższą wersyę, przeto *relata refero*.

Ostatni wybór delegata do Rady państwa ze Lwowa prócz wielkiej politycznej doniosłości miał także swoje znaczenie lokalnej natury — świetne bowiem zwycięstwo kandydatury dra Lewakowskiego udowodniło siły stronnictwa, które przy ostatnich wyborach do Rady miejskiej zwyciężyło, a które niezawodnie zbliżającemi się wyborami do nowej Rady miejskiej kierować będzie. Nie należy jednak brać nazwy „stronnictwa“ w pojęciu tem, jak w innych miastach się one kształtują, n. p. w Krakowie, — gdyż pod względem zapatrywań politycznych większość postępowo-demokratyczna jest tak przemagająca, że o wytworzeniu się jakiegoś „konserwatywnego“ stronnictwa w naszym grodzie ani mowy być nie może. Wśród ostatniej walki wyborczej chciano ukuć nowe stronnictwo „umiarkowano-opozycyjne“, ale to była tylko jednodniówka, bez gruntu w opinii, bez świadomości celu, bez samodzielności wobec rządu. Ta zaś partya, która trzyma ster ruchu politycznego i spraw autonomicznej gminy we Lwowie, składa się z wybitnych mieszczan, do których zaliczają fałszywie tylko przemysłowców, rękodzielników, kupców i właścicieli domów, jakoteż z licznego grona t. z. inteligencyi, która szczerze popiera wszystkie zacne chęci mieszczaństwa — a w Radzie miejskiej obecnej stanowczą posiada większość. Ta więc partya, popierana przez dwa niezawisłe, a tak bardzo rozpowszechnione pisma, jak *Kuryer Lwowski* i *Dziennik Polski* ma wszelkie szanse zwycięstwa przy przyszłych wyborach do Rady miejskiej — a wszystkie osobne kółka, wyrastające obecnie jak grzyby po deszczu, nie mają żadnego znaczenia.

Jubileusz gimnazyum Nowodworskiego.

Po uroczystem nabożeństwie, odprawionem przez ks. biskupa Dunajewskiego w kościele św. Anny, udali się wczoraj uczestnicy obchodu do

HANZA.

Powieść z XV stulecia.

Napisał

Wincenty Rapacki.

20 (Ciąg dalszy.)

— On? mój ojciec?

— Tak! nadeszła wreszcie ta chwila, gdzie ci to powiedzieć muszę, kiedy on powiedzieć ci tego się wzbrania.

— On moim ojcem! — powtarzał Rudolf machinalnie, wodząc oczyma po izbie i przypatrując się przedmiotom wszystkim, jakby je po raz pierwszy zobaczył w życiu. Potem skierował wzrok na matkę i patrzył w nią długo oniemiały; wreszcie twarz chłopca oblała się rumieńcem, spuścił oczy ku ziemi i zamilkł.

— Nie złorzecz mi dziecko moje! byłam płochą i słabą dziewczyną, poszłam za nim z rodzicielskiego domu, nie zważając na przekleństwo twojego dziadka i wlokłam długi żywot łez i hańby. Ten człowiek, prócz starań czułych o mnie, nic mi więcej dać nie mógł.. wiesz o tem dobrze. Znosiłam wszystko z poddaniem i pokorą. Wreszcie nadeszła chwila, że miano mnie jak ladacznicę wyświecić z miasta.... i wtenczas.... wtenczas zmuszona byłam oddać rękę człowiekowi, którego nienawidziłam z głębi duszy... ale musiałam... dla ciebie!

— O moja biedna matko! nogi twoje całuję i oblewam je łzami. Kocham cię więcej jeszcze za przebyte męczarnie, ale tego człowieka, który ci to wszystko zgotował... nienawidzę.

— O nie! nie! nie mów tego dziecko najdroższe. Jam go kochała i kocham go dotąd, pomimo strasznego obłędu jego duszy.

— Kochałaś go matko i dotąd kochasz, ty, córka Ziemby?

— Tak moje dziecko. On temu nie winien, że nienawidzieć i szkodzić musi; to wina ich wszystkich. To Hanza! Oh, gdybyś ty go znał synu! i poznasz, poznasz go bliżej... bo on ciebie przygarnie, on nie opuści swego dziecka... bo on cię kocha, kocha niezmiernie! Oh, gdybyś ty go widział, kiedy nadbiegła wieść o zniszczeniu kompanii kolońskiej, która nam wiozła ciebie... Słuchaj, słuchaj Rudolfie! ten człowiek posiwiał, postarzał się o lat piętnaście...

— Dziwne mi matko prawisz rzeczy, tak dziwne, żem ich pojąć nie w stanie. Jednak dusza i serce moje będą zawsze po tamtej stronie... i ty, ty matko musisz tam pójść ze mną. Matko najdroższa! spełń dla twojego syna jeszcze tę jedną ofiarę... jedyną! Porzuć ohydny związek z człowiekiem nędznym, z którym cię konieczność sprzęgła; a wróć tam, gdziem ja odnalazł to wszystko, coś ty stracić musiała!

— Nie mogę dziecko moje, ojciec mnie nie przyjmie. I gdzież pójdę? do ludzi obcych, których się wyparłam dawno? I czyżby oni podali mi dziś dłoń przyjazną, kiedy mnie nienawidzą, tak, jak i jego? Zostaw to wszystko, mój synu, Bogu! niech on pokieruje nami dalej...

Chciała jeszcze coś mówić, ale Rudolf już jej nie słuchał; wybiegł prędko.

— Co będzie z nami, co będzie?... oh, to przekleństwo ojca poczyna się spełniać. Boże, mój Boże! gdyby mi go stracić przyszło... umarłabym! Ale nie, nie, tego nie będzie! Zgrzeszyłam ciężko ale czyż nie odpokutowałam winy?

Kobieta klękła i pogrążyła się w niemej modlitwie, ale do tej modlitwy, jak dysonans, jak zgrzyt jakiś okropny, mięszało się wspomnienie lat ubiegłych i wiecznie to przekleństwo ojca grzmiało jak trąba ostatecznego sądu.

Zrozpaczona niewiasta podniosła się z klęczek, odwróciła głowę i wydała przeraźliwy krzyk.

Po za nią stał szatan.

Był to Detmold.

— Czyż to ja was tak przestraszyłem, nadobna Agato?

— Czego żądacie?

— Łaskawego spojrzenia, trochę waszej życzliwości, odrobiny zaufania w zamian za cześć głęboką i uwielbienie, jakie mam dla was.

— Nie rozumiem was, panie. Cóż wam po tem wszystkiem? Zresztą nienawiści, ani nieprzyjaźni nie miałam i nie mam do was nigdy. A na cześć waszą i uwielbienie nie zasłużyłam.

— O nie mówcie tego, piękna Agato. W czyjejże duszy nie obudzilibyście żądzy kochania was nad życie! wy nie chcecie tylko widzieć, o ile obraz wasz zachwyca każdego, kto tylko spojrzy na ciebie.

I tu posunął się, aby ją ująć za rękę.

Kobieta odtrąciła go gwałtownym ruchem.

— Co to jest? skąd wam przyszło prawić mi takie rzeczy! Wstyd wam je mówić a mnie ich słuchać. Oddalcie się!

— Słuchaj niewiasto nadobna, aniele czy szatanie. Oczarowałaś mnie, urzekłaś. Jestem w stanie rzucić ci pod nogi bogactwo większe, jakiem cię darzy twój kochanek. Zapomnij o nim. On nie wart miłości twojej. Ty będziesz władczynią mojej duszy i moich skarbów, któremi cię otoczę. Jam bogaty, bardzo bogaty a wkrótce...

Przypadł jej do nóg i czołgał się w miarę, jak kobieta się odsuwała.

— Słuchaj! nie będę żądał wiele. Wiem ja... nie jestem taki piękny jak on.... ale czyż w mężczyznie tylko piękność się ceni? Ja cię tak kocham.... tak pożądam!... Pozwól mi dotknąć twojej szaty... ogień gorączki mnie pali!...

Z tej zasuszonej mumii wybuchał płomień żądzy w kształcie szmermeli i rakiet. Nie potrafił ich ująć w karby, nie umiał przemawiać do kobiety językiem miłości. On ją chciał brać jak towar, płacić i posiadać.

Agata przestraszona zrazu tym wybuchem, odzyskała wkrótce moc duszy, zmierzyła go wzrokiem pogardy i odtrąciła od siebie.

— Precz nędzny gadzie! I tyś śmiał wznieść swój wzrok aż do mnie! Czym już taką, aby ten nędznik mną poniewierał? Precz! wiem żeś mu wrogiem i kopiesz doły pod nim, ale zanim go dotkniesz, sam się zagrzebiesz pod gruzami Precz! bo zawołam służbę i czeladź z dołu i wobec nich spoliczkuję cię!

Detmold stał w niemym zachwycie i pożerał ją oczyma.

— Jaka piękna, jaka piekielnie piękna! — mówił, jak gdyby nie słysząc tych obelg, które mu wyrzuciła kobieta. — Tak, wierzę!... dla takiej możnaby duszę djabłu sprzedać. Ja jednakże jej nie sprzedam. *Apage satanas*! Ale ilu to grzesznych ludzi na pokuszenie ona wiedzie! Dlatego... trzeba ją zniszczyć!

I w jednej chwili, ten człowiek, dopiero co kipiący żądzą, stanął zimnym, szyderczym, okrutnym.

— Chciałem cię kupić, alebyś mnie za drogo kosztowała. Są na świecie rzeczy smaczniejsze. Jest władza, która ma możność... deptać.

I nie oglądając się na kobietę wyszedł zwolna, poważny, zimny, uśmiechnięty.

XVIII.

Uczta u Wierzynka.

Przed zamkniętym kościołem Panny Maryi klęczy pokutnik w włosiennicy, trzymając zapaloną gromnicę i bijąc się bezustannie w piersi.

Otoczył go lud ciekawy do około, bo to nie często podobne widowisko się przytrafi.

Tym pokutnikiem jest wyklęty Wierzynek. Za chwilę mają mu się otworzyć drzwi świątyni i wrócony będzie na łono kościoła, albowiem stało się zadość sprawiedliwości.

Pokutą zmazał winę — a ci, którymi się opiekował, przeszli prawie wszyscy na wiarę chrześcijańską.

Między tłumem mieszczan polskich, krewniaków, przyjaciół i domowników Wierzynka, na których twarzach widać radość z jego powrotu, są tu i Niemcy, którzy zdają się podzielać te uczucia.

Ta różnobarwna fala ludu żywo współczuje przeszłą niedolę kupca, utyskuje nad jego stratami i domaga się głośno otwarcia drzwi kościoła. Nareszcie uderzono we wszystkie dzwony i drzwi się otwarły.

Na przyjęcie wyklętego czekało u podwoi dwóch kleryków, którzy go prowadzili przed ołtarz.

Fala ludu popłynęła za nimi.

Przed wielkim ołtarzem czekało wyklętego duchowieństwo, aby odebrać odeń przysięgę i zdjąć klątwę.

Gdy się obrzęd dopełnił, powstał Wierzynek, wyprostował zgarbione dotąd plecy, i uczuł, jak gdyby mu kto wielki zdjął ciężar. Popatrzał po ludziach pogodnem okiem; nagle się wzdrygnął — i jak gdyby osłupiał. Zobaczył szyderczą twarz kuternogi a przy nim panią Agatę, błyszczącą pięknością i klejnotami wielkiej wartości, które zdobiły jej szyję.

Kobieta snać oswoiła się z drogocennym podarkiem Oldermana bo ubierała się weń dosyć często, ku ogólnemu zdumieniu i zazdrości pań miejskich.

Wierzynek wpatrywał się długo w tę parę, przenosząc wzrok z jednego na drugą.

Twarz kuternogi wciąż się uśmiechała, twarz niewiasty patrzyła ku niemu z współczuciem.

— Tych ludzi pogrążę dziś w rozpaczy — myślał Wierzynek idąc zwolna przez kościół. — Ani się spodziewają, jak straszne jutro ich czeka...

Po roku i dwóch miesiącach mógł się wreszcie przechadzać na ulicach Krakowa.

(C. d. n.)

amfiteatru gimnazyum Nowodworskiego, w porządku programem wskazanym.

Tutaj przed odśpiewaniem przez chór złożony z uczniów, pod batutą dyr. Barabasza ulubionej pieśni Nowodworskiego „Boga Rodzico“ — zawiadomił ks. biskup, że papież nadesłał pasterskie błogosławieństwo tak dla zakładu jak i dla biorących udział w uroczystości. Poczem przemawiał dyr. zakładu dr. Kulczyński. Podajemy mowę w streszczeniu: Trudno objąć myśli, które się cisną w trzechwiekową rocznicę naszego zakładu. Na tysiące liczą się ci, co się kształcili tutaj i kształcą. Przed sobą widzę dawnych uczniów tego gimnazyum, którzy z niekłamaną radością biorą udział w dzisiejszej uroczystości. Obchodząc ten jubileusz trzechsetny, powinniśmy myślą sięgnąć w przeszłość, przypomnieć sobie tych wychowańców szkoły naszej, którzy wyniósłszy szczytne z niej zasady, stali się chlubą społeczeństwa. Tych wielkich mężów, którzy spoczywają w grobie prośmy, aby się do Boga wstawili o pomyślność dalszą tego zakładu. Z pewnością, gdybyśmy ich mieli między sobą, zrozumielibyśmy się z nimi wzajemnie, bo jedne nas ożywiają uczucia dla tego zakładu. W mocy boskiej leżało, że pozwolił tylu pokoleniom tutaj się wykształcić. Niech on nam błogosławi, aby jeszcze trzysta lat istniała ta szkoła, której zadaniem jest nie tylko umysł do nauki sposobić, lecz i charakter w cnotach kształcić. — Założona ona została przez uniwersytet Jagielloński pod rektoratem Stanisława Zawadzkiego. Dziś obecnym tu przedstawicielom *Almae matris* składam podziękowanie. Początek przez uniwersytet uczyniony, nie został zaniedbany. Znaleźli się dobrodzieje, którzy szlachetną myśl popierali. Do nich należą: biskup Tylicki, Bartłomiej Nowodworski i król Władysław IV. któremu dzisiejszy gmach zawdzięczamy. W wieku XVIII nie popierano może zakładu pod względem materyalnym, ale za to nadano mu plan naukowy, ułożony przez komisyę edukacyjną plan, który dla nowego zakładu wprowadził Hugo Kołłątaj. Dla tych wszystkich dobrodziejów odczuwa każdy wdzięczność, widząc ich szlachetne dzieło. Następnie przechodził zakład wraz z narodem ciężkie chwile. Od lat dopiero dwudziestu oddychamy pełną piersią. Już nie obcy język słyszymy w zakładzie, ale swoi od swoich słyszą słowa zachęty do pracy. Możemy wyniki naszej cywilizacyi wyzyskać i dalsze jej drogi torować. Przewodnia rada szkolna złożona jest z rodaków, którzy znają potrzeby naszej młodzieży i potrafią im jak ojcowie zaradzić. Dla nich też czujemy wdzięczność i poszanowanie. To wszystko zawdzięczamy sprawiedliwemu monarsze. W imieniu więc dzisiejszych uczniów, kierowników i zgromadzonych wyrażam wdzięczność cesarzowi Franciszkowi Józefowi I. i jego rządowi.

Po odśpiewaniu hymnu austryackiego i trzechkrotnym okrzyku na cześć cesarza, wstąpił na estradę rektor Kasparek, przemawiając w imieniu uniwersytetu. Założenie tej szkoły i dalszy jej rozkwit przez długie ciągnący się lata; aż do połowy obecnego wieku łączy się ściśle z dziejami uniwersytetu Jagiellońskiego. Dumni jesteśmy z tego, bo jest to najlepsze nasze dzieło. I dziś jeszcze, chociaż oświata się rozszerzyła, chociaż żadna instytucya nie zdoła sprostać wszystkim zadaniom, tak, że tworzyć się muszą coraz to nowe ogniska nauki, między nami istnieje węzeł. Na polu badań teoretycznych spotykamy się w Akademii umiejętności, gdzie wszyscy powołani jesteśmy, aby zdobyć sławę na naukowem polu dla polskiego imienia. Spotykamy się również na polu działalności praktycznej. Zadaniem każdej instytucyi naukowej, a więc i naszych, jest kształcić młode pokolenie. Społeczeństwo żąda od nas, abyśmy ukochaną tę młodzież uczyli. Szkoły średniej rzeczą jest podać zdolny materyał, któryby na uniwersytecie można przygotować do tych zawodów, które wymagają wykształcenia naukowego, a więc wychować również praktycznie nauczycieli, mających kształcić młodzież w szkołach średnich. Tu związek oczywisty. Bo jeżeli materyał przez szkołę średnią przygotowany zły, to poziom wykładów uniwersyteckich obniżyć się musi, jeżeli uniwersytet złych wychowuje nauczycieli, to przyszłość młodego pokolenia na szkodę narażona. Nie panują pod tym względem zbyt idealne stosunki, jest jednak nadzieja, że przy wspieraniu się wzajemnem, złemu można będzie zaradzić. — Jako rektor więc, w imieniu senatu i profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego składam życzenia w imię tej łączności, aby gimnazyum św. Anny pozostało i nadal tak wzorowym zakładem, jakim było dotąd.

Następnie przemawiał delegat lwowskiego uniwersytetu prof. Wojciechowski. (Mowe tę podamy jutro.)

Mowę przyjęto hucznemi oklaskami, a na estradę wstąpił ubrany w strój polski hr. Tarnowski jako delegat Rady szkolnej krajowej.

Przypadł mi zaszczyt niezasłużony, że w imieniu Rady szkolnej krajowej mam złożyć hołd trzem wiekom przeszłości tej szkoły, życzenia przyszłości, oby w najdłuższe wieki szczęśliwej, zasłużonej i świetnej. Nie liczę zmian, jakie ten zakład w paśmie dziejów swoich przebywał, ale nie bez wzruszenia stoję tu jako świadek, żywy dowód jednej z ważnych, jednej z tych rzadkich przemian, które mają prawo nazywać się zmianami na lepsze. Niegdyś jako student w tej samej sali musiałem wysilać myśl i pamięć, by na popisowym egzaminie odpowiadać łamanym obcym językiem; dziś jako człowiek niezupełnie stary, na tem samem miejscu odzywam się tą mową, która tu brzmiała lat temu trzysta, przemawiam imieniem najwyższej w kraju władzy edukacyjnej, jako jej z wyboru współobywateli członek. — Niech Bóg płaci i szczęści temu, kto tę odmianę sprawił.

Na tę zmianę i różnicę staje w myśli człowiek, należący właśnie do tych czasów króla Władysława, które dziś z rozrzewnieniem wspominamy, a w nich jeden z bardzo czcigodnych, ten, co swoim stawiał przed oczyma wzór prawego rycerza, co ich o poprawę niektórych obyczajów zaklinał, co w miastach Matki Korony zawodził lament, a królowi szwedzkiemu przypominał dumnie, że *„Fortuna variabilis“*.

W obrocie swoim zmienna fortuna obala wielu, a nigdzie więcej nie zostawiła zjawisk, jak u nas, nikogo nie pogrążyła głębiej, jak nas. Jednak przynosi ona czasem i lepsze chwile, jak dowodzi porównanie tego, co było przed laty z tem, co jest dzisiaj. A bieg jej nie jest ślepy. Rządzi nim zawsze związek nieubłagany skutku z przyczyną, rządzi opatrzna sprawiedliwość, która za złe zrobione złe każe znosić, opatrzna miłość, która ze złego dobrze zniesionego wyprowadza dobre, opatrzna mądrość, która w rozumie i wolnej woli zostawia nam środki i zasługę ratunku. Starowolskiego wawelska przepowiednia spełniła się rychło, bo ten rozum i ta wola stanęły na wysokości swego zadania; spełniła się na krótko, bo zboczył rozum i skrzywiła się wola. W innych czasach i warunkach mamy przecież dowody, że obie te władze mogą zły los złamać a przynajmniej go ulżyć.

Losy społeczeństw zależą — nie jedynie, ale w znacznej mierze od siły ich rozumu i prawości ich woli.

To przypomnieć należy temu, kto tu dziś przemawia od Rady szkolnej. Sądzona nieraz surowo, — co dobrze, niechętnie, co już źle — do nieomylności prawa sobie nie roszcząca, ale mająca prawo do szacunku. więc może jej obowiązkiem jest tak szkoły prowadzić, aby z nich wychodziły umysły światłe, charaktery hartowne i prawe. Przejęta tym duchem, widząca dobrze, że im większy napływ młodzieży do szkół, tem większa trudność wzniesienia wszystkich na ten stopień moralny, na którym i mierny umysł może być wielką podporą społeczeństwa, a bez którego najdzielniejszy będzie jego niebezpieczeństwem i szkodą— pełni ona zadanie swe gorliwie. Ale za wszystko odpowiadać nie może. Żadna władza, żadna szkoła nie przejrzy skrytości serc i nie ustrzeże ich czystości, gdy nie są prawe, podnieść nie zdoła, gdy nie są wysokie. W tej pieczy około „żywych zdrowia“, w tej dbałości o przyszłą jędrność i siłę społeczeństwa — potrzebuje ona rzeczywistej pomocy społeczeństwa. Nie dom tylko i rodzina, ale wszystko, co na umysły działa, a więc i słowo pisane lub drukowane powinno wspólnie działać, żeby te serca zostały czyste od brudu chciwości, od jadu zawiści, od pokus pychy, od podłości kłamstwa, od zaduchu wątpienia i przeczenia, czy ono Bogu bluźni, cz społeczeństwo rozprzęga: żeby te dusze — jak chce poeta dla złego tylko były „gniewem i grozbą“ — a zresztą „nad śmierć silniejszą siłą ukochania“. „Od nas zależy utworzenie tego medyum“, gdzie działanie zbawcze się zacznie“ — mówi człowiek, jeden z najmędrszych, jakich ta szkoła wydała — Szujski. „I geniusze marnieją, gdy medyum dla nich zabraknie“. Zabrakło go Sobieskiemu, dlatego na marne poszła chocimska i wiedeńska szabla i chwała. Niech-że ten grunt głów jasnych a serc prawych, ta jedyna stała podstawa podstawa wszelkiej budowy, to medyum zdrowego i szlachetnego społeczeństwa, niech się wyrabia w tych murach szanownych, co tylu przeżyły, tylu dobrych wydały, ale i tyle złego widziały. Niech się formuje, niech się osadza i wznosi, a we wszystkich fortuny zmianach niech trzyma się tego siły, który jest *immutabilis*. Tego uczniom tej szkoły na dziś, na wszystkie przyszłe lata, a daj Boże wieki, życzę imieniem Rady szkolnej krajowej. Na to niech im błogosławi Bóg, aby naród był z nich kiedyś dobry, wierny Bogu i dobry na bliźnie.

Szereg przemówień zakończył J. E. p. Paweł Popiel, zabierający głos jako b. uczeń gimnazyum. Sędziwego staruszka, ściskającego w dłoni napisaną mowę, wprowadzili na estradę dyrektor Kulczyński i prof. Cyfrowicz. J. E p. Popiel przemawiał tak przyciszonym głosem, że trudno było uchwycić wątku mowy. O ile jednak wnosić można, były to rzewne najpierw wspomnienia osobiste, a potem rys historyczny gimnazyum i charakterystyka Nowodworskiego, zabarwiona mocno poglądami autora. Za trud podziękowali p. Popielowi zgromadzeni oklaskami.

Udatny, okolicznościowy wiersz, napisany przez prof. Strokę, wygłosił z zapałem uczeń VIII kl. Górecki. Na zakończenie tej części programu, dla której popisową areną miał być amfiteatr, po odczycie prof. Leńka „Lata szkolne króla Jana Sobieskiego“ przeczytał dyrektor zakładu liczne telegramy i listy do dyrekcyi nadesłane.

Uroczystość dalsza przeniosła się potem na krużganek. Tu w jednej części stanął na katedrze dyr. Żeleński, otoczony licznym chórem i orkiestrą, resztę miejsca zapełniła liczna publiczność. Prof. dr. Zoll, oddając w imieniu b. uczniów gimn. św. Anny tablicę pamiątkową, sprawioną ich kosztem, z wzniesienia, a ustawionego obok zasłoniętego pomnika, przemówił w ten mniej więcej sposób:

Czcigodne Zgromadzenie! Zaledwie rozeszła się wieść o zamierzonem uczczeniu jubileuszu tego zakładu — zawiązał się komitet złożony z b. uczniów celem pomagania głównemu Komitetowi, głównie zaś celem zaproszenia dawnych uczniów do wzięcia udziału w uroczystości. Na rozesłane odezwy przeszło 500 dawnych uczniów nadesłało odpowiedzi, załączając większe lub mniejsze kwoty. Gdy zebrana z tych kwot suma okazała się przewyższającą wydatki — wtedy zwrócono się myślą ku Nowodworskiemu, aby trwale uczcić jego pamięć. Wprawdzie on tego nie potrzebuje, bo szlachetnem swem dziełem stworzył sobie pomnik najzaszczytniejszy, złożony z postaci tych wszystkich wychowańców tej szkoły, którzy znakomite zajęli stanowiska w społeczeństwie — ale poczucie wdzięczności należnej od teraźniejszego pokolenia nakazywało ten pomnik wystawić.

Otóż takie jest znaczenie tej chwili. Niechże uczniowie późniejsi, czytając ten napis, złożą hołd wdzięczności założycielowi tego zakładu. Imieniem b. uczniów oddaję tę tablicę

W tej chwili spadła zasłona, a oczom obecnych ukazała się artystycznie wykończona tablica, na której złotemi głoskami wyryty napis: W trzechsetletnią rocznicę założenia gimnazyum św. Anny zgromadzeni dawni uczniowie pamięci Bartłomieja Nowodworskiego i starożytnej tej szkole cześć składają 1588—1888. Kantata dr Żeleńskiego do słów L. Germana zakończyła uroczystość. *(h)*

Uczta w sali strzeleckiej.

O godzinie 7 wieczór w sali strzeleckiej zebrało się około ustawionych stołów przeszło 170 byłych uczni i reprezentantów władz. Pierwszy toast wzniósł dyrektor gimnazyum św. Anny p. dr. Leon Kulczyński na cześć cesarza. Drugi z rzędu przemówił prof. dr. August Sokołowski jak następuje:

Kiedy przed 500 przeszło laty ostatni potomek Piastów, na troni polskim zasiadający, zakładał *„studium generale“* w Krakowie, miała być ta szkoła „nauk przemożną perłą“, miała wydawać „męże dojrzałością rady znakomite“, miała stać się „źródłem wylewnem, z którego mogliby czerpać wszyscy wyzwolonemi naukami napoić się pragnący“. Jakoż uniwersytet krakowski, spełniając wolę wielkiego fundatora swego, nie tylko zajaśniał w w. XV blaskiem prawdziwej nauki, lecz rozrzucił zarazem po całym obszarze Rzeczypospolitej szereg „kolonij akademickich“, które nad wykształceniem społeczeństwa podług sił swoich i możności pracowały.

Gdy jednak ze zmianą czasów i z postępem nauki system wychowania publicznego także zmienić się musiał, założył uniwersytet tę szkołę średnią, w imieniu której dziś mam zaszczyt przemawiać.

Ta fundacya uniwersytecka znalazła silny odgłos w narodzie, zyskała licznych opiekunów i dobrodziejów we wszystkich warstwach społecznych od monarchy począwszy i stała się także źródłem, z którego czerpali i czerpią wszyscy „naukami wyzwolonemi napoić się pragnący“.

Uniwersytet zasłużył się w ten sposób dobrze Ojczyźnie i gdy dziś obchodzimy 300-letnią rocznicę istnienia jego fundacyi, słusznie należy mu się hołd i uznanie.

W imię więc tej tradycyi, łączącej dzieje zakładu naszego z historyą uniwersytetu, w imię tych wspomnień wiążących instytucyę naszą z całym zastępem bohaterów i uczonych mężów, którzy chlubnie spełniali obowiązki swoje względem Ojczyzny, a w przyszłość umieli spoglądać z wiarą i nadzieją, wznoszę ten toast na cześć starożytnej wszechnicy Jagiellońskiej, jako fundatorki naszego zakładu, w ręce jej reprezentanta rektora dra Kasparka.

W odpowiedzi rektor uniwersytetu prof. dr. Kasparek podniósł, iż uroczystość, która zgromadziła tylu byłych uczni, stanowi dowód żywotności starodawnej szkoły. Życzy on jej, aby się coraz silniej rozwijała — a gdy powodzenie szkoły zależy od grona nauczycielskiego, wznosi toast na cześć i pomyślność grona nauczycieli gimnazyum Nowodworskiego.

Z kolei prof. dr. Miklaszewski podnosi wielkie zasługi kościoła około ducha cywilizacyjnego. W szczególności kościół dał Polsce pierwsze szkoły i cywilizacyę, a nadto dał nam posłannictwo dziejowe, któremu byliśmy wierni. Wznosi więc toast na cześć duchowieństwa w ręce ks. prof. dra Lenkiewicza, który odpowiadając, podnosi, że nauczycielstwo duchowne i świeckie wzajemnie się popiera i uzupełnia. — W ciężkim zawodzie nauczycielskim nagrodą jest nauczycieli także uznanie, jakiem jest dzisiejszy dzień i wewnętrzne przeświadczenie spełnionego obowiązku. Społeczeństwo ma obowiązek wdzięczności dla nauczycielstwa i dlatego mowca wznosi toast na jego cześć w ręce p. Sawczyńskiego.

P. Sawczyński wyraża radość, iż toast na cześć nauczycielstwa wychodzi z ust duchownych i stwierdza, iż na polu szkolnictwa nie istnieje walka między duchowieństwem a świeckiem nauczycielstwem. Nauczycielstwo potrzebuje krynicy, z której czerpałoby naukę. Krynicą taką jest akademia umiejętności — wznosi więc toast na cześć jej sędziwego prezesa dra Józefa Majera.

Prezes akademii podnosi, iż jak złe złe rodzi, tak często dobro dobre rodzi. Założenie uniwersytetu wywołało dalsze dobro, bo założenie szkoły, której jubileusz obchodzimy. Z uniwersytetu urodziła się także akademia umiejętności, która w ten sposób spokrewniona z nowodworską szkołą, otacza ją życzliwością. Rada miasta Krakowa popiera naukę łożąc znaczne sumy na szkoły i opiekuje się dawnemi zabytkami przeszłości. W podziękę piję na cześć prezydenta miasta Krakowa.

Z kolei prezydent miasta zaznacza, że miasto podnosi się wraz z instytucyami i dlatego spełnia kielich na pomyślność szkoły nowodworskiej.

Prof. Stroka wznosi toast na cześć Rady szkolnej krajowej, — poczem prof. dr. Tarnowski w pięknem przemówieniu kończy szereg toastów staropolskiem „Kochajmy się“. — Kiedyż — powiada on — łatwiej nam kochać się, jak w chwili obecnej, kiedy odżyły wspomnienia młodości i wspomnienia dziejowe, a serca przejęła pamięć zmarłych. Niech jednak miłość ta nie będzie owocem rozczulenia chwilowego, lecz strawą codziennego życia. Kochajmy się ze stałością, z ufnością i czcią wzajemną, pełni zamiaru i wiary obok różnicy zdań zachowując sobie wzajemny szacunek. Jeżeli mówimy, żeśmy kolegami Sobieskiego, to starajmy się być kolegami jego z wiary i miłości ojczyzny. Trzymajmy z nim a nie z tymi, którzy zatruli mu życie. W miłości tego, co było wzniosłem na tej ziemi naszej — „kochajmy się“.

Wskutek inicyatywy prof. dra Tarnowskiego ucztujący złożyli 162 złr dla tercyana Jana Gwoździa, który od lat trzydziestu pełni obowiązki przy nowodworskiem gimnazyum i niejednego z biesiadujących pilnował w karcerze. Po zamknięciu oficyalnych toastów prof dr German dziękuje inicyatorom i tym, którzy do urządzenia jubileuszu czynną przyczynili się pomocą, a mianowicie prof. uniwersytetu drowi Cyfrowiczowi, dyrektorowi Kulczyńskiemu i profesorom: Czubkowi Stroce, Lenkowi i dr. Augustowi Sokołowskiemu. Dyrektor Stawarski dziękuje zaś prof. Germanowi i dyr. konserwatoryum Żeleńskiemu za piękną kantatę. Zgromadzeni oklaskami wyrazili podziękowanie za trudy około jubileuszu osobom wymienionym przez mowców.

Zgromadzeni koledzy po wielu latach wdzięczni będą za tę chwilę serdecznej radości, jaką spędzili wczoraj wśród wspomnień młodości.

Częścią kulinarną zajął się znany restaurator p. Turliński ku zadowoleniu ucztujących.

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 października.

Do *W. Allg. Ztg.* donoszą z Krakowa: „Skutkiem mianowania hr. Badeniego namiestnikiem Galicyi, nastąpić mają ważne zmiany osobiste w galicyjskiej administracyi. Dotychczasowy dyrektor policyi w Krakowie, radca dworu Englisch, ma wziąć dymisyę, na jego miejsce zaś ma przyjść starosta wielicki p. Kurykowski. Na ważne stanowisko delegata namiestnictwa w Krakowie jest przeznaczony poseł do Rady państwa p. Chamiec. Wymieniają także starostę Łosia jako kandydata na to stanowisko“.

Są w tem doniesieniu niektóre rzeczy do sprostowania. I tak, żeby zacząć od końca, nie ma obecnie starosty Łosia w administracyi galicyjskiej, jest w namiestnictwie pierwszy radca, z tytułem i charakterem radcy dworu, Włodzimierz Łoś, który był w ministerstwie dra Ziemiałkowskiego. Nazwisko jego, jak i p. Chamca, słyszeliśmy kilkakrotnie i z poważnej strony wymieniane, jako możliwych kandydatów na stanowisko delegata w Krakowie — a dodajmy, że oba te nazwiska korzystnie odbijają od kilku innych, jakie się słyszało, nazwisk ludzi zbyt jeszcze młodych i niedoświadczonych. Co do stanowiska dyrektora policyi w Krakowie, zmiana nastąpi w razie, gdyby p. radca dworu Englisch zażądał sam dymisyi. Na ten wypadek zaś — jak się dowiadujemy — jest na tę posadę przeznaczony nie p. Kurykowski, ale p. Friedrich starosta w Nowym Sączu.

Z Rady państwa.

Dzisiaj rozpoczęły się obrady Izby poselskiej w Radzie państwa, poprzedzone naturalnie posiedzeniami klubów wszelkich odcieni. Oba kluby liberalne: niemiecki i niemiecko-austryacki odbyły wczoraj wieczór posiedzenia, na których omawianą być miała zmiana sytuacyi, dokonana przez wstąpienie hr. Schönborna do gabinetu Taaffego. Jakkolwiek partya liberalna uważa ten fakt za prowokacyę, to jednak pewnem jest, że o secessyi jej z rady państwa nigdy mowy nie było: przeciwnie oba kluby noszą się z myślą, której wykonanie wpłynąć może stanowczo na konstelacyę parlamentu, mianowicie z myślą połączenia się obu tych klubów w jedną silną partyę opozycyjną. Zważywszy, że klub niemiecko-austryacki liczy 84, a niemiecki 28 członków, to nawet gdyby paru członków usunęło się od tego zjednoczenia, zawsze partya opozycyjna w ten sposób zorganizowana składać się będzie z jakich 110 posłów, będzie więc najsilniejszym klubem Rady państwa. Projekt zjednoczenia obu frakcyi lewicy, kilkakrotnie był już poruszany, a zawsze bezskutecznie. Teraz jednak zdaje on się mieć więcej szans powodzenia.

Izba poselska doznała także zmian pewnych w czasie od ostatniej sesyi. W miejsce hrabi Clam-Martinitza wszedł do Izby hr. Serenyi, a godność pierwszego wiceprezydenta obejmie po Clamie prawdopodobnie poseł czeski hr. Salm. Z wyborow uzupełniających wyszli, prócz hr. Salma, następujący posłowie: Gasser w miejsce Greutera Eichhorn w miejsce Schönerera, dalej br. Ryszard Sterneck, pos. czeski Janda; wreszcie posłowie polscy: powtórnie przez Lwów wybrany Lewakowski i Kozłowski, najmłodszy wiekiem poseł, młodszy, jak się jeden z dzienników wiedeńskich wyraża, od najmłodszego młodocecha. Ośm mandatów dotąd nie obsadzono, gdyż nie przeprowadzono dotąd wyborów uzupełniających — między niemi mandat z gmin wiejskich okręgu Żywiec Biała po b. ministrze Ziemiałkowskim, który jako zamianowany świeżo członek Izby panów, w Izbie poselskiej zasiadać nie może.

Alarmy Fremdenblattu.

Alarmująca pogłoska, jaką półurzędowy *Fremdenblatt* onegdaj rozpuścił o posuwaniu się wojsk rosyjskich ku wschodnim granicom austryackim, wywołała chwilowo zaniepokojenie na giełdzie wiedeńskiej. Dzienniki wiedeńskie jednak uważają to doniesienie jako prosty manewr, żeby przez rzucenie postrachu zbierającą się Radę państwa chętniejszą uczynić do uchwalenia nowych wydatków na armię i przyjęcia nowej ustawy wojskowej. Podejrzenie to jest zupełnie słuszne. Zdaje nam się jednak, że rząd austryacki miał aż nadto dowodów, iż ani Rada państwa, ani wspólne delegacye nie szczędziły nigdy ofiar, jeżeli wymagała tego istotna potrzeba wzmocnienia obronności monarchii; zbytecznem więc i niewłaściwem wydaje nam się wytwarzanie tej sztucznej grozy wojennej, i niepokojenie ludności — skoro i bez tego jest pewność, iż ciała reprezentacyjne nie odmówią środków dalszych na siły zbrojne państwa.

Rozporządzenie przeciwko cudzoziemcom w Królestwie Polskiem.

Wiener Allg Ztg. otrzymała telegraficzną wiadomość od swego korespondenta petersburskiego, jakoby władze policyjne gubernii warszawskiej nakazały wszystkim dzierżawcom rosyjskich majoratów w przeciągu czterech tygodni oddać dzierżawę w ręce poddanych rosyjskich, a następnie niezwłocznie opuścić Królestwo Polskie.

Sądy gminne w Królestwie Polskiem.

W sferach rządowych rosyjskich poruszono kwestyę sądów gminnych w Królestwie Polskiem. Według słów warszawskiego korespondenta *Now. Wrem.* chodzi o zaprowadzenie ścisłej kontroli nad czynnością sądów gminnych, aby tym sposobem uchylić samowolę w tych najniższych instaucyach sądowych i uprzedzić niezadowolenie mieszkańców miejscowych, które, jak wiadomo już się zaczęło objawiać. Istnieją dwa projekta: oddanie kontroli nad sądami gminnemi urzędowi prokuratorskiemu, albo komisyom do spraw włościańskich. Sprawa ta poruczoną została do zbadania starszemu prezesowi warszawskiej Izby sądowej, który poufnie prowadzi śledztwo celem wykrycia przypuszczalnych nadużyć w sądach gminnych. Trudno orzec do jakich rezultatów doprowadzi poruszenie tej sprawy, zachodzi wszakże obawa, że to wszystko wymierzone jest na to, aby na przyszłość sędziowie gminni nie byli wybierani jak obecnie, ale mianowani z urzędu.

Z Petersburga.

W politycznych sferach rosyjskich, jak się zdaje coraz więcej przychodzą do przekonania, że podróże cesarza Wilhelma bynajmniej nie wpłyną korzystnie na stan kwestyi bałkańskiej. Pisma rosyjskie zaznaczają, że obecnie niektóre mocarstwa więcej niż poprzednio skłonne są do uznania ks. Koburskiego, a więc kwestya bułgarska zaostrzy się tylko.

Graždanin otrzymał wiadomość z Baku, że car i carowa obiecali Turkomanom, iż odwidzą Merw.

W. ks. Włodzimierz i jego żona którzy 18 b. m. wyjechali do Szwerynu, zatrzymają się tam jeszcze kilka dni, a następnie wyjadą do Paryża.

Z Niemiec.

Dzienniki niemieckie rozbierają jeszcze we wczorajszych numerach pytanie, czy podczas pobytu cesarza Wilhelma w rezydencyi papieskiej zaszło coś takiego, coby mogło niekorzystnie wpłynąć na stosunek Watykanu do Prus. Katolicka *Germania*, która jeszcze przed kilku dniami donosiła, że cesarz Wilhelm pożegnał Crispiego słowami: „Do widzenia w nienaruszalnej stolicy Włoch“, — co miało obrazić papieża, twierdzi teraz na podstawie telegramu, który miał nadejść do nuncyatury papieskiej w Monachium, że kwestya rzymska pozostała podczas podróży cesarza nietkniętą. Jako komentarz do tej depeszy można uważać depeszę z Rzymu, z której się dowiadujemy, że hr. Herbert Bismark miał się wyrazić w Watykanie, iż Niemcy potrzebują zbrojnej pomocy Włoch. Jeżeli słowa te zostały w istocie wypowiedziane, mieści się w nich bardzo wyraźna dla Watykanu wskazówka, iż Niemcy nie poruszą kwestyi rzymskiej w sposób niemiły dla tego państwa, którego pomocy potrzebują.

W Berlinie spodziewają się w niedalekiej przyszłości odwidzin cara Aleksandra, który po powrocie z Kaukazu ma się udać do Kopenhagi, a ztamtąd do stolicy Niemiec. Również utrzymuje się pogłoska o przyjeździe króla Humberta. Przed temi zjazdami uda się jeszcze cesarz Wilhelm do Hamburga ażeby być świadkiem uroczystego wcielenia okręgu wolnego miasta do niemieckiego obszaru cłowego.

Najsprzeczniejsze wiadomości krążą po dziennikach o mających nastąpić zaślubinach ks. Aleksandra Battenberskiego z księżniczką Wiktoryą, siostrą panującego dziś cesarza niemieckiego. We wczorajszym numerze monachijskiej *Allg. Ztg.* spotykamy korespondencyę z Berlina, wyrażającą przekonanie, iż projekt ten nie napotka tym razem na taki opór jak za poprzedniego panowania. Tymczasem *N. Freie Presse* zamieszcza we wczorajszym wieczornem wydaniu depeszę berlińską, pochodzącą rzekomo z najlepszego źródła, a zapewniającą kategorycznie, iż decydujące sfery nigdy na ten związek nie pozwolą.

Porozumienie rosyjsko tureckie.

Od pewnego czasu prasa rosyjska zaczęła popierać myśl porozumienia rosyjsko-tureckiego. Jak wiadomo przed kilku dniami tureckie pismo *Misan* umieściło artykuł, zalecający Porcie przymierze z Rosyą. Otóż prawie równocześnie wystąpiło kilka pism rosyjskich z uwagami, popierającemi tę ideę. Do pism tych należy także *Now. Wr.*, które szeroko rozwodzi się na ten temat, usiłując dowieść, że wobec dzisiejszej sytuacyi międzynarodowej przymierze Rosyi z Turcyą byłoby dla obu stron nader korzystnem. Jeżeli dodamy do tego, że brukselski *Nord*, organ inspirowany przez p. Mohrenheim'a, rosyjskiego ambasadora w Paryżu, z naciskiem wspomina o przyjaźni rosyjsko-tureckiej, to prawdopodobnem będzie domniemanie, że nad tym tematem zastanawiano się na seryo w rządowych sferach rosyjskich, a już co najmniej, jest to manewr polityczny mający na celu pokazać Europie, że Rosya ewentualnie mogłaby się oprzeć o Turcyę i w ten sposób trzymając w szachu państwa bałkańskie, prowadzić swą politykę wschodnią niezależnie od wskazówek ligi pokoju.

Sprawa macedońska.

Belgradzki tygodnik polityczny *Srpska Recs* umieścił artykuł o sprawie macedońskiej, w którym rozwodzi się nad tem, że ci, którzy wywołali dyskusyę w tej sprawie, ściągnęli na siebie wielką odpowiedzialność. Rozstrzygnięcie kwestyi, komu która część Macedonii ma przypaść w przyszłości ze spadku po Turcyi, — nie jest bynajmniej naglącem. Dziś rozchodzi się raczej o to, czy podstawa, na której opiera się wolność i niezależność państw bałkańskich, jest dostatecznie silną. W interesie ludów bałkańskich należałoby tak postępować, aby wobec Europy wykazać solidarność tych interesów — ale nie współzawodnictwo. A teraz stało się inaczej, bo sposób, w jaki ze strony bułgarskiej poruszono kwestyę macedońską, świadczy o egoizmie i wzajemnej zawiści; to może wywołać w Europie przekonanie, że ludy bałkańskie nie dojrzały do samodzielnego kierowania swemi losami, że przeto potrzebują obcej opieki

Ten głos jest tem więcej uderzającym, że wspomniany tygodnik okazywał nieraz tendencye panslawistyczne i w Rosyi upatrywał przyrodzonego opiekuna i kierownika ludów bałkańskich. Rząd bułgarski trzymał się dotąd dość zręcznie zdala od sprawy macedońskiej, a teraz dla uspokojenia wszelkich obaw w Serbii oświadczył urzędownie, iż z agitacyami macedońskiemi nie ma nic wspólnego; rząd serbski zaś, aby zapobiedz dalszemu zamięszaniu i ewentualnej waśni z Bułgaryą zakazał wszelkich zgromadzeń, jakie miały być zwoływane przez „Omladinę“ dla omawiania sprawy macedońskiej. W ten sposób ustaną na razie obawy o całą wielce zawiłą kwestyę wschodnią, która musiałaby przyjść na porządek dzienny, gdyby sprawa macedońska stała się aktualną.

Z Rumunii.

Dzisiaj rozpoczynają się wybory do Izby poselskiej parlamentu rumuńskiego. Kilkakrotnie zapewniano dotąd, że prawybory wypadły pomyślnie dla obecnego gabinetu Carp-Rosetti, atoli inne stronnictwa nie straciły nadziei powodzenia. A tych stronnictw jest kilka. Dwa odcienie stronnictwa liberalnego, tj. dawni liberaliści pod kierunkiem byłego prezydenta ministrów Iwana Bratiano i dyssydenci liberalni pod kierunkiem Dymitra Bratiano, dotąd poważnieni, zbliżyli się teraz do siebie na podstawie porozumienia obu wspomnianych przewodników i ułożyli listy kandydatów. Właściwa walka toczyć się będzie głównie między tem połączonem stronnictwem li-

beralnem a konserwatywnem, popierającem rząd dzisiejszy. Od wyniku tych wyborów zależeć będzie los gabinetu, a w dalszej konsekwencyi nie tylko kierunek polityki wewnętrznej, ale i zewnętrznej. W polityce wewnętrznej gabinet teraźniejszy zapowiedział szereg bardzo ważnych reform w administracyi, najważniejszą zaś i zarazem najtrudniejszą częścią reform jest ułatwienie bezrolnym chłopom nabycia gruntów na własność z rozparcelowanych dóbr skarbowych, aby na przyszłość zapobiedz takim groźnym rozruchom, jakich widownią była tego roku wschodnia część Wołoszczyzny, oraz wichrzycielom rosyjskim odebrać warunki powodzenia w podburzaniu.

Rozruchy na wschodniem wybrzeżu Afryki.

Według ostatnich wiadomości nie tylko niemieckim, lecz i angielskim osadom na wyspach wschodnio afrykańskich grozi wielkie niebezpieczeństwo. Anglicy postanowili przemocą przywrócić porządek. Przedewszystkiem chcą oni uśmierzyć rozruchy na wyspie Pemba, położonej o 50 kilometrów na północ od wyspy Zanzibar. Okręt angielski „Griffon", któremu udało się w przeszłym tygodniu złowić między Pembą i Zanzibarem okręt korsarki, wiozący 86 niewolników murzyńskich, opuścił w piątek ponownie przystań zanzibarską i wziąwszy na pokład oddział niewolników murzyńskich, udał się raz jeszcze do Pemby.

Admiralicya angielska przygotowuje tymczasem osobną eskadrę, która ma się udać do Mombas o 200 kilometrów na północ od Zanzibaru, ażeby pod osłoną siły zbrojnej osadzić tam celników kolonialnego Towarzystwa angielskiego. Na wieść o tem poruszono w Berlinie myśl, ażeby kilka niemieckich okrętów wojennych przyłączyło się do tej eskadry. Gdy się ta myśl urzeczywistni, oba mocarstwa będą działały wspólnemi siłami jedynie na wyspach i na wybrzeżu, podczas gdy w głębi kraju współzawodnictwo między Niemcami i Anglikami będzie istniało, jak dotąd.

Kronika.

Kraków, 24 października.

W sali Towarzystwa strzeleckiego odbędzie się w piątek 26 bm. o godz. 7 wieczorem publiczny popis członków grona nauczycielskiego Tow. gimnastyczne „Sokół", oraz koncert chóru męskiego, przy Towarzystwie istniejącego. Program obejmuje: 1) Krasowski: „Hymn do pracy", 2) Mendelsohn: „Pożegnanie lasu" odśpiewa podwójny kwartet; 3) Ćwiczenia szkolne na koniu wszerz, wykona grono nauczycielskie Tow. gimn. „Sokół"; 4) Moniuszko: a) Pieśń wojenna, b) Polonez z opery „Straszny dwór", odśpiewa p. Maryan Fontana; 5) Schubert: „Noc", 6) Ławrowski: „Korona zołotaja" odśpiewa podwójny kwartet; 7) Ćwiczenia na drążku wykona grono nauczycielskie Tow. gimn. „Sokół"; 8) Mendelsohn: „Antygona" nr. 1 i 3 wykona chór z udziałem orkiestry, nr. 6 solo p. Górski.

Bilety na wieczorek ten sprzedawane będą w sali „Sokoła" od godz. 6 do 8 wieczór, a w dzień przedstawienia przy kasie. Po wieczorku odbędzie się towarzyskie zebranie „Sokołów".

Minister p. Zaleski wczoraj wieczór kuryerskim pociągiem przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia. Na dworcu kolejowym żegnali go reprezentanci wszelkich władz, a między nimi ks. biskup Dunajewski prezydent miasta dr. Szlachtowski, prezes akademii umiejętności dr. Majer, rektor uniwersytetu dr. Kasperek itd.

Odczyt. Przyjemną wiadomość mamy do udzielenia czytelnikom naszym. Poseł Stanisław Szczepanowski, autor „Nędzy w Galicyi", przyrzekł mieć odczyt na rzecz Tow. oświaty ludowej.

Koncert Miny Hauk, zapowiedziany na niedzielę, nie odbędzie się wcale.

Centralna komisya dla pomników historycznych i sztuki mianowała korespondentami swoimi: Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, prezydenta m. Krakowa Feliksa Szlachtowskiego, Jana Nep. Sadowskiego i ks. Eust. Skrochowskiego.

† **Hipolit Witowski**, weteran wojsk polskich z 1831 r., b. dyrektor szkoły wydziałowej w Bełzie, niegdyś członek Towarzystwa naukowego krakowskiego, zmarł w Jaśle w 80 roku życia. Jedną z zasług zmarłego było wydawnictwo we Lwowie pisma dla młodzieży p. t. *Przyjaciel dzieci*, redagowanego tak starannie, iż śmiało powiedzieć można, było ono najlepszem z pism tego rodzaju wydawanych w Galicyi. Ze starszego pokolenia nie ma prawie nikogo, ktoby w młodości nie zapoznał się z owym *Przyjacielem* i nie zapamiętał drukowanych w nim prac. S. p. Witowski pisywał również w zakresie nauk przyrodniczych.

Lwów, 22 października. (Koresp. *N. Reformy*). W Stowarzyszeniu rękodzielników „Skała" miał wczoraj poseł p. Szczepanowski Stanisław odczyt, pod tytułem „Walka o byt w narodzie polskim". Szan. prelegent nie mógł należycie rozwinąć poruszonej kwestyi przez wzgląd na Stowarzyszenie, które otrzymało od policyi ostrzeżenie, ażeby odczyt p. Szczepanowskiego nie wkraczał w granice statutem „Skały" nie objęte. Mimo to odczyt ten był w wysokim stopniu interesującym i nie potrzeba dodawać, jak bardzo zajął słuchaczy, którzy ustawicznie przerywali prelegentowi oklaskami.

W drugiem Stowarzyszeniu rękodzielniczem „Gwiazda" odbyło się półroczne zgromadzanie członków, na którem postanowiono po dłuższej dyskusyi zmienić statut Stowarzyszenia o tyle, ażeby wdowom i sierotom po członkach, którym dotąd przysługiwało prawo pobierania stałego wsparcia miesięcznego, wypłacać jedynie jednorazową odprawę, oczywiście w stosunku do lat należenia członka do Stowarzyszenia. Skłaniają do tego „Gwiazdę" głównie ciągłe w tym funduszu niedobory. Obroty „Gwiazdy", Stowarzyszenia „ku wspólnej nauce i rozrywce", przedstawiają się w pierwszem półroczu br. jak następuje: Przychód z wkładek członków (774 złr.), datków członków honorowych, subwencyj (Sejmu i gal. kasy oszczędności po 200 złr.), oraz innych dochodów, przysporzonych przez wydział, wynosił 2164 złr. 41 ct.; rozchód zaś 1815 złr. 27 ct., pozostaje zatem nadwyżka w dochodach 349 złr. 44 ct.

Stowarzyszenie „wzajemna pomoc" łącznie z „Gwiazdą", miało z wkładek i darów dochodu 2135 złr. 68 ct., a wydatkowało na stałe zapomogi dla inwalidów, wdów i sierot, na jednorazowe odprawy dla sześciu wdów itp. łącznie 2652 złr. 58 ct., zatem okazuje się tu niedobór 516 złr. 90 ct. — Fundusz chorych, aczkolwiek wpłynęło doń 1360 złr. 90 ct., wykazuje również niedobór 433 złr. 66 ct., albowiem wydział opłacił kosztów szpitalnych, domowych zapomóg i kosztów pogrzebowych 1705 złr. 56 ct. Niedobory wykazuje również sprawozdanie w pierwszem półroczu w funduszu rezerwowym w kwocie 50 złr. 55 ct., oraz w funduszu t. zw. zaliczkowym, lecz w tym nieznaczny, bo tylko 11 złr. 90 ct., a to dzięki oszczędnościom członków.

Bilans majątkowy z końcem I półrocza br. przedstawia się: 1) w funduszu dla wspólnej nauki i rozrywki stan czynny 28.186 złr. 95 ct., stan bierny 25.836 złr. 19 ct. 2) Fundusz imienia ś. p. Alfreda Młockiego nienaruszony tj. 1000 złr. 3) W funduszu inwalidów i wdów 14.020 złr. 72 ct. 4) W funduszu Karola Gromana 600 złr. i w funduszu szpitalnym 4421 złr. 9 ct. W dniu 20-letniej rocznicy założenia „Gwiazdy" otrzymało Stowarzyszenie dwa znaczniejsze datki jednorazowe, a to po 100 złr. od hr. Russockiego i p. Bocheńskiego.

Bawiący we Lwowie teatr ruski pp. Biberowicza i Hryniewieckiego jest wspierany przez wszystkich, tylko nie przez tych, którym na narodowej scenie najwięcej zależeć powinno, mianowicie Rusinów. — „Dom narodny" posiada odpowiednią salę i urządzenie na teatr, lecz zarządzany jest w duchu moskalofilskim, dla którego teatr czysto narodowy — to sól w oku. Dlatego pp. Biberowicz i Hryniewiecki muszą szukać gościny w niemieckiem Stowarzyszeniu „Frohsinn" i tam dają przedstawienia. Prócz tego dyrekcya teatru polskiego, w poczuciu koleżeństwa dla bratniej sceny, zezwoliła na wspólne wieczory i publiczność polska zaznajamia się ze sztuką ruską. Wprawdzie ta sztuka jest jeszcze w powiciu, ale nie można się temu dziwić, gdyż nie miała ona dotychczas możności do rozwoju. W sobotę grano w teatrze hr. Skarba ruski wodwil (operą nazwany) p. t. „Czarnomorcy", a licznie zgromadzona publiczność gorąco oklaskiwała smętne dumki i wesołe kozaczki. Jutro znowu występuje trupa ruska w teatrze polskim.

Z Tarnopola donoszą, iż Rada miejska tamtejsza, mając oddać przedsiębiorstwo budowy koszar dla piechoty, kosztem 360.000 zł., jednomyślnie uchwaliła onegdaj przyjąć oferty krajowej spółki pp. Rozborski - Ziembicki Grzegorz. Technicznym kierownikiem będzie p. Albin Zagórski, budowniczy ze Lwowa.

Odznaczenia. Cesarz nadał Józefowi Kamińskiemu, woźnemu głównego magazynu stempli i tytoniu we Lwowie, srebrny krzyż zasługi.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 25 października: Po raz 7-my „Myszka" (*La Souris*), komedya w 3 aktach Pailleron.

W sobotę 27 października: „Nerwowi", wznowiona komedya w 3 aktach Wiktoryna Sardou i po raz pierwszy „Marynarz", dramat w 1 akcie A. Theuriet'a, w tłomaczeniu Seweryny Duchińskiej.

W niedzielę 28 października: „Ogniem i mieczem", obraz dramatyczny w 5 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza.

W nauce: „Lena" Jasieńczyka (W. Karczewskiego), „Cocard i Bicoquet" Raymonda i Boucherona, „Fifi" Meilhaca, „Awanturnica" Augiera i „Egmont" Goethego z muzyką Beethovena.

Jubileusz prof. Nowickiego.

Główna aula *Collegii novi* była dziś widownią pięknej uroczystości. Zebrali się w niej wszyscy profesorowie wydziału filozoficznego, senat akademicki z rektorem Kasparkiem na czele, reprezentanci gospodarczych Stowarzyszeń krajowych, wreszcie liczne grono publiczności i młodzieży akademickiej — dla złożenia hołdu ćwierćwiekowej pracy i powszechnie znanym zasługom prof. Maksymiliana Nowickiego, cichego pracownika na polu przyrodoznawstwa i rybołostwa.

Po odśpiewaniu kantaty przez chór akademicki pod kierunkiem p. Barabasza, zabrał głos przewodniczący komitetu, prof. Wierzejski, oświadczając, że jubileusz dra Nowickiego budzi wielkie zajęcie nietylko wśród młodzieży i kolegów jubilata, ale i w szerszych kołach, — poczem imieniem Wszechnicy przemówił rektor Kasparek, kreśląc zasługi prof. Nowickiego około rozwoju nauki polskiej położone. Szan. jubilat własną pracą stworzył gabinet zoologiczny, wzbogacił jego bibliotekę, wykształcił liczne zastępy dzielnych przyrodników, napisał wiele cennych dzieł w swoim zakresie, dzięki czemu pozyskał rozgłos nietylko w kraju, ale i zagranicą. Rektor nie wylicza zasług profesora, gdyż te lepiej ocenią bliżsi świadkowie jego działalności, podnosi natomiast rzadkie przymioty jubilata, jego prawość charakteru, hart duszy i wytrwałość w pracy, czemu jedynie zawdzięcza dzisiejsze stanowisko. Życie nie uśmiechało się do profesora, długo walczył o byt, po cierniach stąpał, aż wreszcie rzetelną i uczciwą praca spotkała zasłużona nagroda. W imieniu Uniwersytetu składa rektor publiczny hołd jubilatowi, życząc mu, aby przez długie jeszcze lata pracował dla kraju i Wszechnicy Jagiellońskiej, której jest ozdobą i chlubą.

Następnie złożył jubilatowi wydział filozoficzny, jako najbliższy świadek jego użytecznej działalności, list, przez ręce swego dziekana prof. Janczewskiego. W liście wyraża wydział gorące słowa uznania dla długoletniej pracy i zasług profesora, dla rozwoju nauki i dobra kraju położonych.

Trzeci z kolei przemówił b. uczeń jubilata, prof. Łomnicki ze Lwowa, wyliczając to wszystko, co jubilat jeszcze w nadpełtwiańskim grodzie dla nauki uczynił i wręczył mu imieniem b. uczniów piękne album z fotografiami tychże, oraz wspólnych pracowników na polu przyrodoznawstwa.

Jako reprezentant krakowskiego Tow. rolniczego podniósł Artur hr. Potocki wielkie zasługi jubilata około rozwoju Towarzystwa położone i wręczył dyplom na honorowego członka tegoż Stowarzyszenia.

W dalszym ciągu składają hołd pracy i wielorakim zasługom profesora przedstawiciele: Tow. gospodarczego lwowskiego (bar. Gostkowski), Tow. rybackiego krakowskiego (wiceprezes p. Kulczycki), Tow. tatrzańskiego (prezes p. Markiewicz) i ochrony zwierząt (p. Gustawicz). P. Kulczycki złożył gorące słowa uznania jubilatowi, jako założycielowi i kierownikowi Tow. rybackiego, ofiarując wędkę, z życzeniem, aby długie jeszcze lata łowił swe ulubione ryby, oraz puhar z napisem: *„inter pisces vinum misces"*. P. Markiewicz wyliczył niespożyte zasługi dra Nowickiego około rozwoju Tow. tatrzańskiego położone, jego cenne dzieła w tym przedmiocie (głównie „Rzeźba Tatr"), życząc szan. taternikowi długich jeszcze lat życia i pracy, przyczem składa jubilatowi jako upominek wspaniałe album z widokami Tatr, wykonane przez p. A. Szuberta. P. Gustawicz wręczył profesorowi dyplom honorowy na członka Tow. ochrony zwierząt.

Szereg przemówień zakończyli akademik Szukiewicz im. uczniów wydziału lekarskiego oraz prezes Czytelni akademickiej p. Michalik imieniem tegoż Stowarzyszenia, wręczając jubilatowi dyplom na honorowego członka.

Jubilat wzruszony do łez, dziękuje słabym głosem za zaszczyty niezasłużone, jakie go dziś spotykają, uważa rzetelną pracę dla dobra nauki i kraju za obowiązek każdego uczciwie myślącego człowieka, nie daje wiary temu, żeby tak uboga w rezultaty jego praca mogła być w tak wzniosły sposób nagrodzoną, dziękuje senatowi akademickiemu, rektorowi, oraz kolegom, że się łaskawie przyłączyli do ogólnego uznania, zwraca się do prof. Karlińskiego, jako do jedynego jeszcze członka Wydz. filozoficznego, który go na dzisiejsze stanowisko powołał, wreszcie wyraża gorące słowa wdzięczności b. swym uczniom, reprezentantom stowarzyszeń, oraz młodzieży akademickiej, którzy złożyli się na tak uroczystą chwilę, jakiej jubilat nigdy nie zapomni.

Prof. Wierzeyski odczytał telegramy, nadesłane z rozmaitych stron kraju i zagranicy. Między innemi gratulacya Wydziału krajowego, podpisana przez marszałka, przyjętą została oklaskami. (*b*)

Dział ekonomiczny.

Przemysł drzewny drobny. *Kur. Lwowski* pisze: Na ulicach Lwowa od czasu do czasu pojawiają się fury krzesełek dębowych zwyczajnych i składanych, stołków, magielnic i t. p. Przedmioty te pochodzą z różnych stron kraju naszego z bliższych i dalszych okolic Lwowa i sprzedają się po 60 cnt. sztuka (krzesełko). Obecnie zauważyliśmy na targu krzesła dębowe zwyczajne i krzesła składane bukowe, które zawitały do nas z okolic podkarpackich i sprzedawane bywają również po 60 i 50 cnt. sztuka. Jakże więc tanie muszą tam być drzewo i robotnik, skoro po opłaceniu transportu, można we Lwowie sprzedać krzesło dębowe, dość dobrze zrobione, za tak niską stosunkowo cenę.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy*). Kraków, dn. 23 października.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	7·60	8·10
Żyto	5·75	6·30
Jęczmień	6·50	7·—
Owies	—·—	6·35
Groch	—·—	9·—
Tatarka	—·—	7·50
Proso	—·—	6·50
Fasola	6·—	9·—
Jagły	10·—	13·—
Ziemniaki (hektolitr)	2·50	3·—
Siano	—·—	3·—
Słoma	—·—	2·50
Koniczyna na paszę za 100 kilogr.	—·—	3·—
Jaja (za kopę)	1·50	1·80
Masło (za garniec)	3·—	3·50
Spirytus na 95 stopni Tralesa hekt.	—·—	80·—
Okowita „ 80 „ „	—·—	78·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego).
Kraków, dnia 24 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	747,7 mm	748,0 mm	748,6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+3°,4	+4°,1	+8°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 1	SSW 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	87%	95%	67%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10	10	7

Uwagi: Barometr bez znaczniejszej zmiany, wysoko przy lekkich wiatrach z północno-zachodniego kierunku. Stan zachmurzenia nieba będzie zmienny.

Telegramy „Nowej Reformy".

Wiedeń, 24 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa min. Dunajewski przedłoży budżet na rok 1889 z motywami.

Wiedeń, 24 października. Dr. Smolka otworzył dzisiejsze posiedzenie Rady państwa o kilka minut po jedenastej. Nowi ministrowie budzą wielki interes. Miejsce Ziemiałkowskiego obok hr. Taaffego zajmuje na ławie ministrów hr. Falkenhayn. Dunajewski siedzi z brzegu prawego skrzydła, Zaleski na miejscu, które zajmował poprzednio Gautsch, a hr. Schoenborn na dawnem miejscu Dunajewskiego. Ziemiałkowski obecnym jest na posiedzeniu i zajmuje miejsce w loży członków Izby panów.

Hr. Taaffe przedstawił nowych ministrów. Żadnych oznak życzliwości ze strony Izby nie było. Dunajewski zaraz potem zabrał głos, aby przedłożyć budżet i udzielić odnośnych wyjaśnień.

Wiedeń, 24 października. Po wywodzie skarbowym ministra Dunajewskiego nowo wybrani posłowie złożyli przyrzeczenie, poczem Izba przystąpiła do porządku dziennego. Z przedłożeń rządowych weszły: ustawa o pokryciu nadzwyczajnego kredytu wojskowego $47^3/_{10}$ mil., ustawa o kredycie dodatkowym na budowę gmachu drukarni rządowej, tudzież wniosek o zatwierdzenie rozporządzenia ministerstwa, zawieszającego sądy przysięgłych w Wiedniu i okolicy. Godzina $^1/_2$2, posiedzenie trwa dalej.

Z Koła polskiego brakuje 35 posłów.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się w piątek.

Wiedeń, 24 października. Wydatki w budżecie wynoszą 538 milionów złr. nadwyżka dochodów nad wydatkami 169.459 złr. Nowe podatki przyniosą w ogóle o 24,804.800 złr. więcej dochodu, w sumie tej mieści się dochód wyższy z podatku spirytusowego o 19 milionów, z podatku od cukru o 3 miliony, z monopolu tytoniowego o 2 i pół mil., niż roku zeszłego. Wydatki armii wynoszą o $5^1/_2$ miliona więcej, niż w roku ubiegłym z tego na obronę krajową $2^1/_2$ miliona więcej.

Wiedeń, 24 października. Klub niemiecko-austryacki postanowił starać się o połączenie się z innemi opozycyjnemi klubami i upoważnił p. Plenera do prowadzenia odnośnych rokowań.

Wiedeń, 24 października. Klub niemiecki i narodowo-niemieckie zjednoczenie od godziny 10 rano, toczą między sobą rokowania w sprawie zamierzonego połączenia się.

Dotąd wszakże nie osiągnięto żadnego stanowczego rezultatu.

Wiedeń, 24 października. Rumuńska sekwestracya kolei lwowsko czerniowiecko-jasskiej rozpocznie się stanowczo 12 listopada.

Petersburg, 24 października. Car przyrzekł przybyć do Merwu i odwidzić kraj Turkmenów.

Berlin, 24 października. Tutejsze dzienniki półurzędowe zaprzeczają doniesieniom wczorajszym o małżeństwie ks. Aleksandra Battenberga z ks. Wiktoryą, córką cesarzowej Fryderykowej. Myśl o tem małżeństwie jest na zawsze zaniechaną.

Berlin, 24 października. Cesarz Wilhelm jedzie w sobotę do Friedrichsruhe, gdzie przenocowawszy, z ks. Bismarkiem razem 29 wyjeżdża do Hamburga.

Berlin, 24 października. Uwagi *Fremdenblattu* o powiększaniu sił zbrojnych rosyjskich na granicy austryackiej zwróciły tu na siebie uwagę. *Nordd. Allg. Ztg* powtórzyła je na miejscu naczelnem, — a *Kreuz Ztg* zapowiada, że znowu powszechna uwaga zwróci się do wypadków na granicy rosyjsko-austryackiej.

Paryż, 24 października. Wczoraj na posiedzeniu Izby toczyły się dalej rozprawy budżetowe.

Londyn, 24 października. Między Niemcami a Anglią rozpoczęły się poufne rokowania o wspólne działanie w zachodniej Afryce.

Londyn, 24 października. Rząd angielski doradza Bułgaryi aby unikała nieporozumień z Turcyą, bo zanosi się na porozumienie się między Turcyą a Rosyą, na którego podstawie w razie zawikłań Turcya wysłałaby swoje wojsko do Bułgaryi.

Barcelona, 24 października. Castellar miał tu mowę, w której wezwał cały naród do jednomyślnego działania na podstawie demokratycznej. Do republikańskiej formy rządu trzeba naród wpierw przygotować długiem wychowaniem.

Kursa telegra[illegible]czne.
[illegible]

dnia 24 października 1888	kurs zł.	
Zjednoczony dług w papierach	82	20
Zjednoczony dług w srebrze	82	70
Austryacka renta złota	100	05
5% austryacka renta (marcowa)	98	10
Akcye banku austro-węgierskiego	870	—
Akcye kredytowe	311	70
Londyn	121	60
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	$64^1/_2$
Dukaty austryackie	5	78
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	59	60

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 24/10.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	128	—	129	30
Marki niemieckie za 100 mar.	59	20	59	80
20-to frankówka złota	9	60	9	75
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100		102	—
$4^1/_2$% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	91	—	93	—
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103	50	105	
$4^1/_2$% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	92	25	93	50
5% Obligi komunalne I Emis.	99	10	100	10
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	94	50	95	70
4% „ „ „ „ „ II Em.	92	—	94	—
$4^1/_2$% „ „ „ „ „	95	—	96	40
5% „ „ „ „ „	101	—	102	
5% „ „ „ „ z prem. 10%	102	70	104	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99	50	100	50
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	92	50	93	50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	82	—	84	—

Lwów, dnia 23/10.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	275	—	279	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101	—	102	—
$4^1/_2$% „ „ „ „ „ „ 100	94	—	96	—
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	89	40	91	—
$5^1/_2$% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	92	50	93	50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98	60	99	70
4% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103	25	104	50
$4^1/_2$% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	90	50	91	—
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	99	50	101	

Warszawa, dnia 23/10.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	—	—	93	85
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	—	—	83	75
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	—	—	96	25
5% „ „ „ II „ „ „ 100	—	—	93	50
5% „ „ „ III „ „ „ 100	—	—	94	60
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	—	—	92	50

Wiedeń, dnia 23/10.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81	75	81	95
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82	40	82	60
4% „ „ złota „ „ 100	109	80	110	—
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	97	70	97	90
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	133	60	134	—
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140	25	140	80
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140	75	141	25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	172	25	172	75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	172	—	172	60

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101	10	101	20
5% „ papierowa „ „ 100	92	—	92	30
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115	25	115	75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	130	50	131	
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	130	—	131	—
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123	25	123	5[illegible]

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104	20	104	45
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104	20	104	70
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104	50	105	20
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104	30	105	20

Różne inne pożyczki.

	płacą		żądają	
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	120	75	121	35
[illegible] Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106	—	106	70
[illegible] Serbska pot. pr. po 100 fran. „ „ 1	23	75	34	—
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ 1	23	70	23	20

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
$4^1/_2$% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	93	60	94	50
5% „ obl. komun. „ „ 100	10[illegible]	—	101	—
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102	25	104	—
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	99	75	100	25
$4^1/_2$% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	101	20	101	60
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	103	—	103	5[illegible]
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	91	—	—	—
$4^1/_2$% „ „ „ „ „ 100	95	—	95	50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101	25	101	40
$4^1/_2$% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101	30	101	80
4% „ „ „ „ 100	101	10	101	40
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105	50	106	—

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą		żądają	
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99	20	99	80
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	101	50	100	60
$4^1/_2$% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99	70	100	30
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101	20	101	50
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	81	75	82	25
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	88	—	88	50
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	121	—	121	50
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99	90	100	—
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	143	70	144	20
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	98	70	99	
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	98	60	99	20

Losy.

	płacą		żądają	
Budap. losy Bazylika „ 5 złr. w. a.	8	60	8	80
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	181	75	182	25
Klary „ 40 „ m. k.	61	50	62	50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119	50	120	—
Krakowskie „ 20 „ w. a.	23	25	23	75
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	59	75	60	25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17	90	18	20
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12	—	12	30
Rudolfa „ 10 „ w. a.	20	—	2[illegible]	—
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	34	—	34	5[illegible]
$4^1/_2$% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	148	—	148	—
4% „ „ 50 „ w. a.	77	—	79	—

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 złr.	112	50	113	—
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	97	50	98	—
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	311	40	311	60
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	304	25	304	75
30·—	Laendorbank „ 200 „	220	25	220	75
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	87[illegible]	—	872	—
12·—	Unionbank „ 100 „	212	50	212	75
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	—	—	—	

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą		żądają	
10·—	Alföld-Fiume na 200 złr.	184	—	184	50
117·—	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2450		2455	—
7·35	Karola Ludwika „ 210 „	209	50	210	—
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	216	75	217	25
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	143	—	143	50
9·50	Rudolfa „ 200 „	191	25	191	75
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	181	—	181	50
27 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	247	50	248	—
1 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	104	75	105	—
16·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	404	—	406	—

Waluty.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne za sztukę	5	78	5	80
20-to Frankówki „ „	9	64	9	66
20-to Markówki „ „	11	91	11	95
Pół-Imperya y ros. pełne ważne „ „	9	97	10	—
Funty szterlingi „ „	12	14	12	19
Banknoty włoskie „ „	47	45	47	55
Ruble papierowe za 100 sztuk	128	75	129	25